TOMASZ ZARYCKI

UCIEMIĘŻONA FORPOCZTA ZACHODU WIKTYMIZACJA I OKCYDENTALIZACJA WE WSPÓŁCZESNYM POLSKIM DYSKURSIE REGIONALNYM

„*KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO*", rok XLIX, nr 2, 2005, s.115-133.

Chciałbym tu skupić się jedynie na dwu cechach współczesnego polskiego dyskursu regionalnego. Choć być może nie są to cechy główne współczesnych polskich tożsamości regionalnych i nie pojawiają się z równym natężeniem we wszystkich częściach kraju, ich rola wydaje się ważna. Chodzi mianowicie o częstą w Polsce skłonność do budowania własnej tożsamości na wizji cierpiącego, osaczonego przez dzikich sąsiadów obrońcy kultury zachodniej. Przedstawiona analiza opierać się będzie głównie na badaniach jakościowych: na analizie dokumentów życia społecznego, wypowiedzi publicznych i wywiadów znanych aktorów społecznych scen regionalnych[1]. W zamierzeniu nie jest to więc reprezentatywne studium stanu polskiej tożsamości regionalnej czy choćby systematyczny opis wybranych projektów współczesnego polskiego regionalizmu. Ograniczę się bowiem do dwu aspektów typowych dla polskich dyskursów tożsamości regionalnej, które można określić jako wątki wiktymizacyjne oraz okcydentalistyczne. W drugim przypadku chodzi przede wszystkim o tendencję do uwypuklania we własnej tożsamości kulturowej cech „zachodnich" (tj. w praktyce głównie zachodnioeuropejskich), które stawiane są w opozycji do cech „wschodnich" (zwykle mających świadczyć o niższości). Owe elementy „wschodnie" —jako negatywnie stygmatyzujące — są zwykle wypierane z własnej spuścizny kulturowej.

Nie należy oczywiście automatycznie zakładać, że opisywane tu prawidłowości dotyczą dyskursów regionalnych całego kraju. Można jednak podkreślić,

---

Adres do korespondencji: Instytut Studiów Społecznych UW, ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa; t.zarycki@uw.edu.pl

[1] Badania prowadzono w łatach 2002-2003 w ramach finansowanego przez Fundację Volksvagena międzynarodowego projektu badawczego pt. „New regional identities and strategie essentialism". W Polsce objęto nim trzy nowe województwa: śląskie, świętokrzyskie i warmińsko-mazurskie. Z nich właśnie pochodzić będzie większość przytaczanych w artykule przykładów.

że pojawiają się one z zadziwiająca intensywnością i w bardzo różnych formach w wielu regionach o tożsamości pod różnymi względami całkiem odmiennej. Co więcej, nie można nie zauważyć, że opisywane tu cechy wybranych polskich projektów tożsamości regionalnych dadzą się także zaobserwować w wielu regionach innych krajów Europy, w szczególności na wschodzie. Nie będę tu jednak podejmował próby odpowiedzi na pytania o ich powszechność czy też prawidłowości występowania. Chciałbym natomiast zająć się ich związkami z dominującym modelem polskiej tożsamości narodowej.

WIKTYMIZACJA

Pierwszym charakterystycznym wątkiem, którym chciałem się tu zająć, jest motyw gloryfikacji własnego cierpienia, a więc wiktymizacji. Jak sugeruje Mark Ashley (2001), wiktymizacja w mniejszym lub większym zakresie jest elementem każdej tożsamości narodowej. Jak się wydaje, to spostrzeżenie można odnieść także do poziomu tożsamości regionalnej. Zapewne większość regionalnych dyskursów na całym świecie zawiera mniejszą lub większą dozę wątków wiktymizacyjnych. Decydujące znaczenie mają proporcje, a więc udział tych wątków w całokształcie poszczególnych dyskursów tożsamościowych. Za czynnik sprzyjający tendencji do podkreślania roli cierpienia w miejsce innych elementów tożsamości wspólnot zdefiniowanych przestrzennie można uznać słabość owych wspólnot w wymiarze ekonomiczno-instytucjonalnym, a więc szeroko zdefiniowaną peryferyjność, czyli zależność od dominujących ośrodków centralnych. W języku teorii kapitałów Pierre'a Bourdieu odniesionej do teorii rozwoju zależnego można by mówić o stosowanej na peryferiach strategii substytucji słabości w wymiarze kapitału ekonomicznego wzmocnionym naciskiem na rolę kapitału społecznego i kulturowego. Innymi słowy, gdy dana tożsamość wydaje się mało atrakcyjna ze względu na niski potencjał ekonomiczny czy instytucjonalny związanej z nią społeczności, gdy daje relatywnie niewielkie przywileje wśród nosicieli innych tożsamości, jej siła, a głównie wewnętrzna spójność może być wzmocniona właśnie czynnikiem wiktymizacyjnym. Przyjmując hipotezę o możliwym wpływie zależności centrum-peryferie na dyskurs wiktymizacyjny, silniejszej wiktymizacji można spodziewać się na poziomie regionalnym, w szczególności na terenach peryferyjnych w państwach o dużym stopniu centralizacji. W Polsce jako kraju relatywnie scentralizowanym, o stolicy silnej nie tylko w wymiarze administracyjnym, ale i ekonomiczno-kulturowym, może to być jedno z wyjaśnień żywotności wątków wiktymizacyjnych w dyskursach regionalnych.

Niewątpliwie jednego z lepszych przykładów eksponowania w Polsce wątku cierpienia w wyniku zewnętrznej opresji dostarcza Górny Śląsk. Śląskie cierpienie doczekało się nawet nazw własnych, które zadomowiły się na dobre w regionalnym dyskursie zarówno w jego wydaniu akademickim, jak i medialnym. Do sztandarowych etykiet „górnośląskiego cierpienia" *należą* przede wszystkim

pojęcia „śląska krzywda" (np. Gerlich, 1995) oraz „kolonializm wewnętrzny" („kolonia wewnętrzna"). To drugie dobrze się już utrwaliło w górnośląskim dyskursie naukowym. Obok Marka S. Szczepańskiego (1995) czy Wojciecha Błasiaka (1993) Maria Szmeja (2002) czyni zeń jedno z narzędzi teoretycznych swych rozważań. Odwołuje się przy tym do klasycznej pracy Michaela Hechtera (1975) który po raz pierwszy wprowadził je w kontekście zróżnicowań regionalnych w Wielkiej Brytanii. Według popularnych na Śląsku obrazów „krzywdy" i „kolonializmu", region ten przez cały okres swej nowoczesnej historii pozostawał obiektem wyzysku, ucisku, pogardy, eksploatacji i dyskryminacji. Jak usłyszeć można z wielu źródeł, Śląskowi odbierano i odbiera się nie tylko jego bogactwa, ale i godność. Niszczy się środowisko naturalne, ale także jego etos pracy oraz tradycyjną kulturę. W większości wersji swoich regionalnych dyskursów Śląsk jawi się jako region, którego tożsamość nieodłącznie związana jest z nieustającym cierpieniem: zarówno fizycznym, jak i moralnym. Sprawcami większości śląskich cierpień są oczywiście „obcy". Współcześnie to przede wszystkim przybysze z innych regionów oraz scentralizowane państwo polskie. Motyw śląskiego cierpienia bardzo wyraźnie obecny był zawsze w twórczości ojca współczesnej tożsamości śląskiej — Kazimierza Kutza. Kolejne jego filmy systematycznie eksponują śląskie cierpienie w różnych jego aspektach. W obrazach Kutza Ślązacy cierpią zarówno w życiu codziennym, w morderczej pracy, jak i w czasie heroicznych zrywów zbrojnych. Wykrwawiają się w nierównej walce, czy to w powstaniach na początku wieku XX, czy też w starciach z ZOMO w czasie stanu wojennego. Wątek cierpienia eksponuje Kutz także w bezpośrednich wypowiedziach. Ważnym elementem tego obrazu cierpiącego Śląska jest okres drugiej wojny światowej i pierwszych lat Polski Ludowej. W czasie wojny Ślązacy giną niewinnie po obu stronach frontu. Po wojnie stają się ofiarami wielu represji, o których szczególnie często przypomina się na Śląsku po upadku komunizmu. Co istotne, zaraz po wojnie Śląsk staje się ofiarą najazdu „Hunów" ze wschodu, to jest osadników z centralnej Polski i kresów wschodnich. Grabią oni i niszczą śląską infrastrukturę, zajmując jednocześnie wszystkie kierownicze stanowiska w regionie. Te i inne wiktymizacyjne wątki zdają się przenikać większość śląskich dyskursów regionalnych. Są między innymi widoczne w wypowiedziach przedstawicieli Związku Górnośląskiego oraz Ruchu Autonomii Śląska.

Wątków wiktymizacyjnych nie brakuje również w zupełnie odmiennym regionie, o znacznie niższym poziomie odrębności kulturowej — w „nowym" województwie świętokrzyskim. Motyw cierpienia społeczności regionalnej także jest tu łatwo dostrzegalny we współczesnym dyskursie tożsamościowym. Podobnie jak na Śląsku, mamy do czynienia z obrazem „zewnętrznych ciemiężycieli". Obok Warszawy, symbolizującej bezduszny centralizm stolicy, jest to Kraków. Role obu tych miast można, uogólniając, odnieść do dwu podstawowych wymiarów uciemiężenia: materialnego i symbolicznego. Warszawa w regionalnym dyskursie jest przede wszystkim odpowiedzialna za gospodarczą

marginalizację regionu, jego niedoinwestowanie, niedostatek wszelkiej infrastruktury: komunikacyjnej, przemysłowej, edukacyjnej itp., Kraków zaś w większym stopniu jest widziany jako dominujące w dużym stopniu nad województwem świętokrzyskim aroganckie, kolonialne centrum kulturowe. Z Krakowem toczą się na przykład spory o to, w jaki sposób sprawy kielecczyzny przedstawiane są w ośrodku telewizji regionalnej zlokalizowanym w stolicy Małopolski. Kielecczyzna oskarża krakowskie media o pogardliwy stosunek, propagowanie wizji regionu zacofanego cywilizacyjnie i ogólną marginalizację w programach telewizyjnych, które teoretycznie są adresowane także do mieszkańców województwa świętokrzyskiego. Co ciekawe, w prasie kieleckiej można spotkać przedruki z gazet krakowskich artykułów na temat regionu świętokrzyskiego. Mają być one dowodami na pogardliwy, niesprawiedliwy stosunek krakowskich mediów do regionu i jego mieszkańców. Często pojawiający się problem kompleksu niższości mieszkańców kielecczyzny w jej regionalnym dyskursie jest interpretowany właśnie jako efekt wpajanej przez czynniki zewnętrzne „fałszywej tożsamości". Można tu chyba mówić o pewnym podobieństwie do dyskursu górnośląskiego, w którym także pojawiają się sugestie, że śląski kompleks niższości jest nie tyle wynikiem obiektywnego zacofania regionu, ile wmówienia owej niższości Ślązakom przez obcych. W przypadku kieleckim za dobry przykład służyć może ulotka wyborcza z kampanii wyborów regionalnych 1998 r. Oto jej fragment:

> „Kielecczyzna to ten region Polski, który mógłby być krainą mlekiem i miodem płynącą, gdyby nie te «różne» uwarunkowania, a przede wszystkim wpajany przez pokolenia kompleks niższości człowieka z regionu kieleckiego. Mit człowieka ze scyzorykiem w dłoni był budowany systematycznie w ciągu dziesięcioleci przez różnych ideologów, działaczy komunistycznych i «kulturowotwórczych» jedynie słusznego programu budowy państwa i społeczeństwa socjalistycznego. Nasi dziadowie budowali Staropolski Okręg Przemysłowy i rozwijali rolnictwo w okresie międzywojennym, nasi ojcowie budowali nowy przemysł przetwórczy surowców skalnych, bronili rolnictwa przed totalnym zniszczeniem gospodarstw wiejskich planowanym przez komunę polską i sowiecką. Wspierała ich w tych działaniach nasza wiara chrześcijańska, która była solą w oku ludzi będących przy władzy zdobytej przemocą i terrorem"[2].

Zaglądając do niedawno wydanego w Kielcach podręcznika tożsamości regionalnej dla szkół różnych szczebli (Okła 2002), dowiemy się jeszcze więcej o przeszłych i współczesnych cierpieniach mieszkańców regionu. Region, nie cechujący się aż tak silną odrębnością kulturowo-historyczną jak Górny Śląsk, wpisuje się tu przede wszystkim w główny nurt polskiej historii narodowej. Z rozdziałów poświęconych historii regionu w XIX wieku dowiemy się więc głównie o walkach z zaborcą, przebiegu na terenie kielecczyzny powstań listopadowego i styczniowego, związanych z nimi ofiarach, represjach

[2] Ulotka Ruchu Patriotycznego Ojczyzna (m.in. ROP, KPN-OP, KPEiR-RP, ZZ „Kontra", KNSZZ „Solidarność '80", Polska Partia Ekologiczna Zieloni, Blok dla Polski), wrzesień 1998 r.

i innych cierpieniach dotykających mieszkańców regionu ze szczególną siłą. Nie zabrakło w podręczniku *Mata Ojczyzna — Świętokrzyskie* także omówienia cierpień, jakie spotkały mieszkańców kielecczyzny podczas drugiej wojny światowej. Region, jak się dowiadujemy, cierpiał także później[3]. Po wojnie przyszły komunistyczne represje, następnie opłakane skutki forsownej industrializacji. Po 1989 r. region cierpiał nie mniej wskutek załamania wielu gałęzi przemysłu. Co więcej, regionalną społeczność chciano pozbawić podmiotowości w projekcie nowego podziału administracyjnego, który nie przewidywał istnienia województwa kieleckiego (świętokrzyskiego/staropolskiego). W podręczniku widnieje nawet zdjęcie „manifestacji w Warszawie przed Sejmem w obronie województwa świętokrzyskiego" (s. 100).

Przypadek województwa świętokrzyskiego, w którym duża część wątków wiktymizacyjnych wpisuje się w główny nurt polskiego dyskursu historycznego, sugerując tylko niekiedy, że region cierpiał może nawet bardziej niż inne, wskazuje wyraźnie na silnie związki witymizacyjnego dyskursu regionalnego z dyskursem polskiej tożsamości narodowej. Rola motywu cierpienia w dominującym nurcie polskiego narodowego dyskursu historycznego jest, jak wiadomo, niezwykle duża i nie maleje, a raczej rośnie. Prawdopodobnie może być uważana za drugi, obok centralizacji kraju, czynnik stymulujący rozwój wątków wiktymizacyjnych w dyskursach regionalnych. Jak widać na przykładach regionów śląskiego i świętokrzyskiego, dyskurs wiktymizacyjny może mieć różne oblicze: może być zwrócony przeciw Warszawie jako głównemu ciemiężycielowi lub wpisywać się w ramy ogólnopolskiego cierpienia wspólnego dla centrum i regonów, wówczas często dyskurs regionalny rości sobie status cierpień o ponadprzeciętnej skali na tle reszty kraju.

Zajmijmy się bliżej pierwszym aspektem regionalnego dyskursu wiktymizacyjnego, a więc cierpieniem wynikającym z ucisku symbolicznej Warszawy. Górny Śląsk wyróżnia się pod fym względem. Śląskie cierpienie często wprost przeciwstawia się cierpieniu ogólnopolskiemu. Chcąc odciąć się od dominującego ogólnopolskiego dyskursu wiktymizacyjnego i przeciwstawić go „normalności" Śląska, Kazimierz Kutz zaprzeczał nawet roli wiktymizacji w dyskursie śląskim, wcześniej przez niego z wielkim rozmachem propagowanej:

> „Historia Polski ostatnich 200 lat jest kompletnie dla Śląska nieinteresująca, bo niezrozumiała. Historia powstań zakończonych klęską to w gruncie rzeczy perypetie ziemiaństwa polskiego. One w kulturze polskiej zrodziły wielkie arcydzieła literackie. Jednak te kompleksy Polski centralnej, kompleksy sybirackie, powstańcze, to nasładzanie się klęską, itd. jest Ślązakom całkowicie obce. Niby dlaczego mają się z tym utożsamiać! W końcu powstania na kresach zachodnich, na Śląsku i w Wielkopolsce — to też jest działka Korfantego, a mało się o tym mówi — to były właściwie jedyne zwycięstwa powstańcze w historii Polski. Dlaczego Ślązacy mają się utożsamiać z przegranymi powstaniami, skoro

[3] Dla porządku należy wspomnieć, że podręcznik uwzględnia także wątek „cierpienia żydowskiego", to znaczy Holokaustu oraz pogromu kieleckiego z 1946 r.

> mogą się utożsamiać z wygranymi? Dlaczego w końcu mamy się integrować z tamtą kulturą? Może byłoby stosowniej, gdyby reszta Polski od czasu do czasu zintegrowała się z naszą kulturą?" (Lubina-Cipińska 1999, s. 112).

Można by polemizować z Kutzem co do nieobecności kultu porażki i cierpienia w śląskim dyskursie regionalnym. Podnoszona przez niego kwestia powstań śląskich jest tu dobrym przykładem niejednoznaczności. Powstania, nawet w ujęciu samego Kutza, nie jawią się bynajmniej jako wydarzenia jednoznacznie pozytywne, które celebrowane byłyby ze względu na blask sukcesu militarnego, pozbawionego kompleksów i wątpliwości. Wydają się one raczej wydarzeniami pełnymi tragizmu, cierpienia, niejednoznaczności, smutku, a nawet beznadziejności. Po dziś dzień, podobnie jak w przypadku „ogólnopolskich" powstań, nie kończą się dyskusje co do ich słuszności i celowości. Przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska Jerzy Gorzelik nazywa je na przykład wojną domową.

Co ciekawe, sam Gorzelik, skądinąd ostry krytyk państwa polskiego, promujący projekt tożsamości śląskiej skonstruowanej w dużym stopniu w opozycji do tożsamości polskiej, nie tylko przyznaje że tożsamość śląska jest przesiąknięta wątkami wiktymizacyjnymi, ale uznaje, że jest to skutek — jak sam określa — „polonizacji"[4]. Tak czy inaczej wydaje się, że śląskie dyskursy regionalne nieprzypadkowo wchodzą w dialog z dyskursami ogólnopolskimi właśnie na płaszczyźnie wiktymizacyjnej. Klasyczny model polskiej tożsamości narodowej, a co więcej, współczesny polski dyskurs polityczny, jest głęboko osadzony w kontekście historycznym, w którym wątki cierpienia grają niezwykle istotną rolę. Można powiedzieć, że w polu polskiej polityki historyczne cierpienia są ważnym i uznanym zasobem symbolicznym, symbolicznym kapitałem niezbędnym do obrony własnych racji i odmienności. Śląscy aktorzy regionalni mogą być więc postrzegani jako gracze wchodzący do tak określonej gry ze swoimi atutami. Ta strategia jest niewątpliwie kontrowersyjna i, jak pokazuje to przykład wypowiedzi Kutza, może prowadzić do wyraźnych niespójności. Krytyka polskiego „cierpiętnictwa" implikuje bowiem podjęcie z nim współzawodnictwa, co z kolei prowadzi, chcąc nie chcąc, do wzmocnienia legitymizacji strategii wiktymizacyjnej jako takiej, a więc również jej wydania „warszawskiego". Przykładem omawianego współzawodnictwa mogą być między innymi spory co do wspomnianego problemu „kolonizacji". Antoni Kukliński pisał na przykład:

> „W rozmowach z mieszkańcami Śląska przewija się żal, że region był kolonią Polski przez długie lata, bo był wyzyskiwany. Można to w pewnym sensie uzasadnić. Ale można też uzasadnić coś dokładnie odwrotnego, że Polska była kolonią Górnego Śląska. Przecież przez długie lata Śląsk ściągał w nadmierny sposób inwestycje, które w innych regionach mogły być lepiej wykorzystane [...] Śląsk prowadził przez 40 lat politykę samobójczą, dodając ciągle przemysły, które utrudniają ludziom warunki życia" (cyt. za: Szczepański 1995).

---

[4] Rozmowa przeprowadzona przez autora 24 czerwca 2003 r. w Katowicach.

Podobieństwa śląskich i ogólnopolskich wątków wiktymizacyjnych wydają się niezwykle silne i stąd zdaje się wynikać również ich współzawodnictwo. Zwróćmy na przykład uwagę na bardzo krytyczny opis śląskiego „etosu cierpienia", który zarysował Michał Smolorz, krytykując swego czasu poczynania Związku Górnośląskiego:

> „[...] pielęgnowana przez tę organizację garść regionalnych kompleksów, wyświechtanych, zużytych, [...] [ma] usprawiedliwiać wszystkie nasze niepowodzenia. To właśnie w szeregach Związku jak święte relikwie przechowuje się mit Ślązaka upośledzonego przez kolejne władze, tępionego niemiłosiernie przez Niemców i Polaków, pogardzanego przez pokolenia goroli, prześladowanego w Polsce i na świecie za język, poglądy i odmienność. Czasami odnoszę wrażenie, że w śląskich rodzinach od kołyski kładzie się dzieciom do głów przekonanie, że są one członkami niższej kasty, niedopuszczanej przez «onych» do szkół i uczelni, eliminowanej z życia «za pochodzeniem Jednocześnie z tymi bzdurami utrwala się równie nieprawdziwy mit Górnoślązaka pełnego «tradycyjnych wartości)), czyli pracowitego, rzetelnego, sumiennego etc. Mit dawno, dawno już zdezaktualizowany, lecz przez swoje «my jesteśmy iiber ales» mający przekonywać nas o naszej moralnej wyższości nad zastępami nieokrzesanych goroli, naszych wyimaginowanych prześladowców" (Smolorz 2000).

Opisywane przez Smolorza połączenie przekonania o własnym upośledzeniu i niegodziwym traktowaniu przez obcych z elementami tożsamości mówiącymi o własnej wyższości wydaje się wspólne dla polskości i śląskości. W dyskursie ogólnopolskim śląskim „znaczącym obcym", którymi są Polacy i Niemcy, odpowiadaliby Rosjanie i Niemcy. Wspólność Niemców jako „znaczącego obcego" na Zachodzie łączy obie tożsamości. Nadrzędna rola Polaków dla Ślązaków sugeruje zaś niższe położenie Śląska w centro-peryferyjnej hierarchii kontynentu. W obu przypadkach jednak niewątpliwie mamy do czynienia z bytami, które można postrzegać jako podwójne peryferie (Śląsk: polsko-niemieckie, Polska: niemiecko-rosyjskie). Owa podwójna peryferyjność postrzegana może być zresztą zarówno jako „przekleństwo", jak i jako źródło żywotności omawianych tożsamości. Tak czy inaczej perspektywa modelu centrum-peryferie pozwala na dostrzeżenie wielu podobieństw między stosunkiem Ślązaków do Polaków a stosunkiem Polaków do Rosjan. W omawianej sferze wiktymizacji można na przykład zwrócić uwagę na problemy z uznaniem specyfiki cierpienia słabszego partnera. Jak wiadomo, Rosjanie trudno przekonują się do tezy o wyjątkowości polskich cierpień z ręki władzy sowieckiej czy wcześniej carskiej, widząc w nich najwyżej element wspólnego cierpienia wszystkich nacji ZSRR czy ewentualnie Imperium Rosyjskiego. Przykład Katynia jest tu bardzo typowy i wymowny. Polak przywołujący to wydarzenie często może się spotkać w Rosji z uwagą, że komuniści w sumie znacznie gorzej potraktowali naród rosyjski niż polski, a więc podkreślanie wyjątkowości polskiego cierpienia nie jest uzasadnione. Analogicznie — śląskie cierpienia w okresie komunistycznym, jeśli już są zauważane w Warszawie, to raczej jako element wspólnego cierpienia wszystkich mieszkańców rządzonego przez komunistów

kraju, rzadko natomiast widzi się w nich element niegodziwości Polski wobec Śląska. Można więc powiedzieć, że z perspektywy warszawskiej cierpienie okresu komunistycznego ma być cierpieniem, które łączy, a nie dzieli.

OKCYDENTALIZACJA

Drugim wątkiem tożsamości, na który chciałbym zwrócić tu uwagę, jest tendencja do podkreślania związków z kulturą zachodnią. Jak się wydaje, jest ona silnie związana z opisywaną wcześniej tendencją wiktymizacyjną i występuje z podobnym natężeniem zarówno na poziomie regionalnym, jak i ogólnonarodowym.

Zacznijmy tu znów od przypadku Śląska, którego dyskurs regionalny dostarcza przykładów niezwykle wyraźnych także w tym wymiarze. W głosach, które w regionie można napotkać na każdym kroku, wątek „zachodniości" czy też „europejskości", których poziom w sposób wyraźny odróżniać ma Śląsk od reszty kraju, jest bardzo częsty. Oddajmy ponownie głos Kazimierzowi Kutzowi, jednemu z najwyrazistszych piewców „europejskości" Śląska:

> „Śląsk był integralną częścią Europy, kiedy dokonywały się najważniejsze przekształcenia w jej historii. Uczestniczył z resztą kontynentu w narodzinach rewolucji przemysłowej, nowoczesnego kapitalizmu i demokracji. Był drugim co do wielkości zagłębiem przemysłowym Rzeszy Niemieckiej, kiedy inne regiony pozostającej pod rozbiorami Polski były polami uprawnymi. Śląsk, kiedy reszta Polski rozpoczynała dopiero swoją drogę do modernizacji, wkraczał już w drugie stadium kapitalizmu — z narodzinami związków zawodowych, spółdzielni — tak jak cała reszta zachodu. Tu klasa robotnicza narodziła się tak jak narodziła się w reszcie Europy — a z nią nowy model człowieka, kultury politycznej, odpowiedzialności społecznej. Te wszystkie elementy nie dotarły jeszcze do pozostałej części kraju... Ale Śląsk zaczął oddalać się od Polski już w średniowieczu. Opuścił państwo polskie kiedy dopiero zaczynało się kształtować. Był więc zawsze wolny od absolutystycznych tradycji wschodu" (Bialasiewicz 2002, s. 123).

W innym miejscu Kutz zadeklarował:

> „Ślązacy są «wytrenowani» w europejskości. Co to jest europejskość? Najprościej mówiąc — właściwy stosunek do pracy, pracowitość, porządność. To jest jeden z elementów wielkiego kapitału. W wysoko cywilizowanych państwach najważniejszym atrybutem jest wzajemne zaufanie, tj. emanacja najwyższego stosunku do pracy i do drugiego człowieka. Ślązacy mają to zakodowane, to jest ogromny kapitał. Jak ruszy reforma, to myślę, że te wszystkie wartości, o których tu mówimy, a które są w tych ludziach, szybko się rozwiną. Zwłaszcza że młode pokolenia nie godzą się ze statusem proletów, roboli, narzuconym przez tych, którzy na Śląsk przyjeżdżali rządzić i uważali, że Ślązacy nadają się tylko do roboty, a w dodatku traktowali nas jako podejrzanych, bo zawsze można było wytknąć naszą odmienność" (Lubina-Cipińska 1999, s. 105).

Jak widać, powraca tu jednocześnie motyw symbolicznego cierpienia Śląska, którego pozornie niższy status został li tylko wmówiony czy wmuszony przez

obcych. Tak czy inaczej owi znaczący obcy, w szczególności ci ze wschodu, są nie tylko ciemięzcami regionu, ale co gorsza stoją na niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Nie dość, że ciemiężą region, to robią to w sposób prymitywny. Mówiąc wprost, są to barbarzyńcy znęcający się w dziki sposób nad najbardziej wysuniętą na wschód forpocztą Zachodu. Na Górnym Śląsku ucieleśnieniem wschodniej barbarii dla wielu stalą się wschodnia, rosyjska Polska, a w szczególności jej bezpośrednio do Śląska przylegający region: Zagłębie Dąbrowskie. Nie sposób nie przytoczyć tu choćby fragmentu często cytowanej wypowiedzi Kutza o sąsiadach z drugiego brzegu rzeki Brynicy:

> „Śląsk partycypował w większości procesów emancypacyjnych, rodzącej się klasy robotniczej, w związku z tym był kształtowany według reguł europejskich. Natomiast po drugiej stronie Brynicy niczego takiego nie było, panowały tam obyczaje azjatyckie, podlegające mentalności cwaniactwa, przekupstwa, donosicielstwa [...]. Na Górnym Śląsku komuniści byli kanapową partią, komunista był synonimem człowieka leniwego, który nie nadawał się do rzetelnej roboty [...]. Nimb Zagłębia jako matecznika komunizmu spełnił się po wojnie, po 1945 roku Śląsk dostali oni w pacht za darmo. Na wstępie ruszyli jak Hunowie, na szaber. U nas nikomu nie przyszłoby do głowy, żeby wejść do poniemieckiego mieszkania albo żeby je pozyskać [...] Całe rody zagłębiowskiej nędzoty szły przez te poniemieckie mieszkania, a później stanowiska [...]. Ustanowiono, najprościej mówiąc, rodzaj swoistej «nowej okupacji». To oni wszystko na Śląsku zniszczyli — z nienawiści, kompleksów; całą kwitnącą kulturę, etykę pracy, solidarność, godność, rzetelność" (cyt za: Szczepański 1995, s. 127-128).

Z tendencją do manifestowania swojej wyższości jako wysuniętego przyczółka cywilizacji zachodniej na barbarzyńskim Wschodzie łączy się zwykle skłonność do przemilczania czy marginalizowania własnych związków z szeroko rozumianą kulturą wschodnią. Także na Śląsku można spotkać się takimi tendencjami. Można zwrócić uwagę, że niezbyt często przez tak odważnie mówiących o europejskości Śląska liderów regionalnych wspominany jest fakt, iż była to najwcześniej wchodząca w orbitę chrześcijańskiej Europy część współczesnej Polski. Jak bowiem wiadomo, Śląsk znalazł się w Państwie Wielkomorawskim na ponad sto lat przed chrztem Polski (Czapliński i in. 2002). *Żywot Św. Metodego*, wspominający o „księciu wiślańskim urągającym chrześcijanom", mógłby chyba wejść do kanonu śląskiego dyskursu „europejskiego". Nie dzieje się tak jednak prawdopodobnie dlatego, że przychodząca z Bizancjum odmiana chrześcijaństwa nie pasuje do modelu zachodnioeuropejskiej nowoczesności Śląska.

Przyjrzyjmy się z podobnej perspektywy przypadkowi województwa świętokrzyskiego. Choć położenie w dawnym zaborze rosyjskim uniemożliwia odwoływanie się do dyskursu „europejskości" w taki sam sposób jak na Śląsku, nie brak i tu ciekawych przykładów niezwykle spektakularnych prób podkreślenia charakteru regionu jako „forpoczty Zachodu". Co ciekawe, współczesny dyskurs regionalny odwołuje się w tym celu nawet do prehistorii. Zarówno podręcznik „regionalnego dziedzictwa kulturowego", jak i broszury reklamowe

skierowane do turystów oraz inwestorów eksponują motywy neandertalczyków z jaskini Raj, „pierwszej na ziemiach polskich aglomeracji osadniczej" znanej z użycia krzemienia czy spuściznę starożytnego hutnictwa z pozostałymi po niej dymarkami. Połączenie wizerunku ludzi prehistorycznych z krzemieniami w ręku ze zdjęciem stacji satelitarnej w Psarach na okładce broszury *Od paleolitu po XXI wiek* zdaje się sugerować swoistą prenowoczesność regionu sięgającą prehistorii. Jego związki z „cywilizacją zachodnią" podkreślają znaleziska rzymskich monet i mieczy, a w następnych wiekach klasztory przybyłych z Europy Zachodniej zakonów: benedyktynów (Święty Krzyż), cystersów *Qędrzejów*), joannitów czy dominikanów. Wpływy wschodnie, wynikające na przykład ze stulecia administracji rosyjskiej w XIX wieku, jak nie trudno oczekiwać, nie są wyraźniej zaznaczane. Jak wspomniano, we współczesnym dyskursie regionalnym sprowadzają się one głównie do powstań i następujących po nich pacyfikacji oraz innych represji. Wśród cierpień regionu z ręki rosyjskiej podręcznik *Mata Ojczyzna — Świętokrzyskie* wymienia między innymi odebranie praw miejskich wielu mniejszym miastom oraz uwłaszczenie chłopów, w wyniku którego „małe majątki szlacheckie zaczęły bankrutować". Przez takie ujęcie spuścizny wpływów rosyjskich na ziemiach polskich kielecki dyskurs regionalny dość dobrze wpisuje się w dominujący dyskurs polskiej tożsamości narodowej, dla której Rosja jest podstawowym negatywnym „znaczącym obcym" (Zarycki 2004a). Rosja dla Polski, jak Zagłębie Dąbrowskie dla Górnego Śląska, jest już częścią Azji. Stanowi jednocześnie spajające zagrożenie, a podkreślanie jej niskiego poziomu cywilizacyjnego poprzez kontrast służy zaznaczeniu „zachodniości" i „europejskości" własnej grupy.

Innym ciekawym aspektem podkreślania „zachodniości" regionu świętokrzyskiego jest to, w jaki sposób argumentuje się przyjęcie w programie promocji jako jeden z głównych symboli województwa postaci Baby Jagi: „Baba Jaga [to] jeden ze znaków mocno kojarzonych z regionem świętokrzyskim i jednocześnie sięgającym głębokiej europejskiej tradycji (przeniesionej z antycznych, grecko-rzymsko-celtyckich oraz germańskich wierzeń)" (Zielińska, Zieliński 2003, s. 5). O innym symbolu regionu promowanym w ostatnich latach na przekór tradycyjnym konotacjom, scyzoryku, regionalny polityk mówił, że w pewien sposób łączy region ze Szwajcarią, bo ta jest również krainą sięgającą po symbol scyzoryka.

Na koniec chciałem zwrócić uwagę na problem nowoczesności i „europejskości" we współczesnym dyskursie regionalnym województwa warmińsko-mazurskiego. W szczególności chodzi tu o ciekawe zjawisko nowego, „otwartego" regionalizmu, lansowanego przede wszystkim przez stowarzyszenie Borussia i pokrewne mu organizacje. Jak wiadomo, Warmia i Mazury stanęły po upadku komunizmu wobec problemu „próżni tożsamościowej". Etniczna czystka regionu i uwarunkowania polityczne uniemożliwiły powrót do przedwojennej tożsamości zdominowanej przez kulturę niemiecką. Dyskurs regionalny okresu komunistycznego oparty przede wszystkim na elementach

przyrodniczych (kormorany, bociany, jeziora) oraz antyniemieckich (bitwa pod Grunwaldem) po 1989 r. w znaczącej części również stracił swoją nośność. Rosnące, głównie pod wpływem czynników zewnętrznych, zapotrzebowanie na nową tożsamość regionalną zachęciło młodych intelektualistów do stworzenia nowego dyskursu regionalnego. Jego „otwartość", a wręcz postmodernistyczna dowolność, w dużym stopniu opiera się na propozycji, by mieszkańcy regionu w sposób indywidualny budowali swoje tożsamości, wybierając arbitralnie z kulturowych uniwersów przeszłości i współczesności (dowodzi tego na przykład deklaracja ideowa Borussii).

Tę dość ostentacyjną propozycję relatywizacji spuścizny kulturowej łączą, jak się wydaje, co najmniej dwie cechy z działaniami zmierzającymi do umocnienia niezależnej tożsamości czy wręcz narodowości śląskiej na Górnym Śląsku. Po pierwsze, w obu przypadkach mamy do czynienia z otwartym odwołaniem się do postmodernistycznej teorii społecznej, w szczególności do tych jej elementów, które sugerują arbitralny, konstruktywistyczny charakter wszelkich tożsamości. Warmińsko-mazurscy inteligenci ogłaszają prawo mieszkańców regionu do utożsamiania się w dowolnym zakresie ze spuścizną dawnych Prus, niemieckich Prus Wschodnich, Litwy, Niemiec, Polski czy nawet Rosji (via okręg królewiecki). W tym samym czasie na Śląsku liderzy Ruchu Autonomii Śląska sugerują, iż podstawą zaistnienia śląskiej narodowości czy śląskiego języka jest li tylko wola polityczna wyrażona przez mieszkańców regionu. Po drugie, oba projekty łączy to, że są próbami rozwiązania problemu polegającego na tym, jak nie utożsamiając się bezpośrednio i jednoznacznie z niemieckością, to znaczy nie deklarując tożsamości niemieckiej, odwoływać się do niemieckiej spuścizny regionu, która może okazywać się użyteczna między innymi do podkreślania własnej europejskości i nowoczesności.

Oba projekty, jako dość odważne w dotychczasowym kontekście polityczno--kulturowym kraju, co oczywiste, mają wielu krytyków. Skupiając się na regionie warmińsko-mazurskim, chciałbym odwołać się do jednego z krytyków „otwartego regionalizmu" Borussii i skoncentrować się na jednym z podnoszonych przez niego wątków, a mianowicie na dyskutowanej tu kwestii nowoczesności i europejskości. Hubert Orłowski argumentuje, że arbitralne odwołania do dowolnie wybieranych elementów kultur związanych z regionem mogą skutkować zaniedbaniem ważnych elementów jego podstawowej tradycji. Jak przekonuje, fascynacja możliwością podwiązania się pod tradycję o jednoznacznie „zachodnim" charakterze, a więc w tym przypadku niemiecką, może wiązać się z ignorancją co do innych aspektów spuścizny własnej społeczności, mających także charakter „europejski" i „nowoczesny". Odwołując się także do zjawisk obserwowanych w Wielkopolsce, w której mieszka, Orłowski (2000, s. 57, 60) pisze:

> „czymś oczywistym staje się zdobienie tradycji rodzinnych dziedzictwem spod znaku «preufiischer Untertan polnischer Zunge». Do dobrego tonu należy umieszczanie fotografii przodka, np. arcybiskupa Juliusza Paetza, w mundu-

> rze piechura pruskiego armii wilhelmińskiej w dodatku towarzyskim do prasy poznańskiej. Nikogo nie dziwi popularnościowy marketing posłów poznańskich wokół foteli zabranych Wielkopolanom przez «wrednych warszawiaków» z dawnej sali tronowej zamku Wilhelma II w Poznaniu. Pociąga magia staropruskich nazw, a mit dawnej Borusssii nabrał walorów kompatybilności, o których siermiężna Warmia z Południa może jedynie marzyć [...]. Młodym pokoleniom piszących nie po drodze z Gierzwałdem czy fenomenem «Gazety Olsztyńskiej», bliżej im już do Breitenheide czy do Roennhausen nad Zalewem Wiślanym. W zderzeniu z mitem Atlantydy Północy kapitał kulturowy przysłowiowego Gierzwałdu — nie mówię o wymiarze kulturowym tego miejsca — przegrywa nie tylko ze Świętą Lipką, reprezentującą tradycje kontrreformacji, ale i z pomysłem na homoerotyczne przygody w wykonaniu arystokracji wschodniopruskiej w malowniczej scenerii Zalewu Wiślanego. [...] Nawet jeśli przystać na estetyczną prawomocność wykluczenia dziedzictwa artystycznie (nader kiepsko) przetworzonego, a więc kapitału kulturowego w postaci przysłowiowego kafla, łosiery i kapliczki przydrożnej, to nie rozwiewa to mego niepokoju co do sedna niekompatybilności mitów warmińskich z mitami ogólnopolskimi. Dlaczego? — Albowiem nawet w tych przypadkach, gdy dzieje mentalne Warmii z południa dostarczają sujetu bynajmniej nie folklorystycznego, napotykają na obojętność i niezrozumienie. Jak dotąd nikt nie pochylił się literacko nad niechby jednym z arcynowoczesnych [podkr. — H. O.] problemów niegdysiejszej polskiej Warmii czy — szerzej — Prus Wschodnich".

Orłowski wymienia tu przykłady nowoczesnych, a pomijanych, wątków z historii regionu, między innymi ma na myśli dramat chłopa warmińskiego w państwie pruskim, dramat inteligencji warmińskiej w okresie międzywojennym czy problem socjalizacji młodych Warmiaków w Wehrmachcie. Orłowski zgadza się więc ze swoimi adwersarzami co do podstawowej zasady: w dyskursie regionalnym zasadne jest eksponowanie wątków dowodzących „nowoczesności" i „europejskości" regionu. Polemizuje natomiast z doborem konkretnych treści sugerując, że nazbyt arbitralny wybór osłabia ich siłę. Mniej spektakularne, ale silniej związane z regionem i jego tradycyjnymi nie-niemieckimi mieszkańcami wątki, według krytyka Borussii, będą lepiej spełniały omawianą rolę.

STRATEGIE DYSKURSU REGIONALNEGO A TEORIA KAPITAŁÓW PIERRE'A BOURDIEU

Zastanówmy się obecnie, jak zarysowane tu strategie dyskursów regionalnych można interpretować na gruncie teorii społecznej. W szczególności interesuje mnie wpisanie ich w teoretyczny model trzech typów kapitału Pierre'a Bourdieu. Przypomnijmy, że zaproponował on wyróżnienie, obok kapitału ekonomicznego, kapitału społecznego i kapitału kulturowego (Bourdieu 1986). Jak się wydaje, można zakładać, że przywoływane tu dyskursy regionalne mogą być także traktowane jako próby budowy tożsamości odwołujących się do różnych typów kapitału. Jak więc można widzieć, po pierwsze,

strategię budowy tożsamości osnutą wokół wątków własnego cierpienia? Jak można sądzić, czynnik wiktymizacyjny działa głównie jako wzmocnienie spójności wewnętrznej grupy. Kluczowym składnikiem wydaje się tu wzbudzanie poczucia zagrożenia z zewnątrz przez reprodukowanie obrazów grupowej martyrologii. Zagrożenie takie wzmacnia zwykle siłę tożsamości grupowej. Im jest ono większe (aż do zagrożenia utratą życia z powodu przynależności do określonej społeczności), tym jego działanie jest zwykle skuteczniejsze. Jak pokazują badania z zakresu psychologii społecznej, działać tu mogą podświadome mechanizmy wzmocnienia identyfikacji z własną grupą, której wartość jako „bezpiecznego schronienia" rośnie wraz ze wzrostem zagrożenia z zewnątrz. Poczucie wspólnoty losu generowane przez wizję zagrożenia wydaje się więc obliczone na wzmocnienie integracji grupowej, redukcję wewnątrzgrupowych barier społecznych (np. klasowych), zwiększenie wewnątrzgrupowej solidarności, w tym wzajemnego zaufania, które rosnąć powinno pod presją zagrożenia z zewnątrz.

Strategia wiktymizacyjna zakłada także mechanizm zorientowany na zwiększenie poczucia własnej wartości, godności członków grupy. Dostarczać ma bowiem dowodów na ich wyższość moralną wobec otoczenia. To, że dla obrony tożsamości wiele osób gotowych jest ponosić wielkie cierpienia, łącznie z utratą życia, sygnalizuje też, że członkowie wspólnoty są gotowi do inwestycji w jej pole symboliczne. Nawet jeśli nie są to wymierne kapitały ekonomiczne, dana tożsamość okazuje się nie tylko etykietką bez pokrycia, ale przedsięwzięciem, w które zaangażowani są konkretni ludzie i ich konkretne zasoby. Poświęcenie, cierpienie w imię grupowych wartości i ideałów może być także widziane jako element wzmacniający czynnik wzajemnego zaufania członków grupy. Ostentacyjne ofiary są bowiem namacalnym dowodem realnego istnienia wspólnoty. Z takiego punktu widzenia strategia wiktymizacyjna powinna być interpretowana przede wszystkim jako strategia zorientowana na umacnianie kapitału społecznego. Byłby to kapitał społeczny przede wszystkim w węższym rozumieniu zaproponowanym przez Bourdieu. Jak pokazywałem już wcześniej (np. Zarycki 2004b), koncepcję kapitału społecznego w ujęciu Bourdieu można powiązać ze sferą pierwotnych więzi wewnątrzwspólnotowych (integracją wewnątrzgrupową). W ujęciu klasycznych teorii socjologicznych są one, jak wiadomo, przeciwieństwem związków pozagrupowych, zewnętrznych. Kapitał społeczny w takim ujęciu jest więc podstawą tradycyjnej wspólnoty *(Gemeinschaft).* Nowoczesne społeczności *(Gesellschaft)*, składające się z autonomicznych jednostek, regulowałby zaś w myśl takiej perspektywy teoretycznej przede wszystkim kapitał ekonomiczny i jego logika racjonalności (np. Eyal, Szelenyi, Townsley 1998). Przypomnijmy, iż można sądzić, że tacy teoretycy jak Robert Putnam czy Francis Fukuyama przez wspólnotę o wysokim poziomie kapitału społecznego rozumieją wspólnotę o zrównoważonej roli kapitału ekonomicznego i społecznego w języku Bourdieu. Tak zdefiniowany kapitał społeczny jest zasobem o jednoznacznie pozytywnym charakterze. Węższa definicja Bourdieu ma

0 wiele bardziej wieloznaczny wydźwięk — budowanie z jego wykorzystaniem może być kontrowersyjne.

Strategia wiktymizacyjna może być także interpretowana w kategoriach budowy kapitału kulturowego danej społeczności. Zwróćmy uwagę, że sakralizowana historia cierpień grupy najczęściej wchodzi do kanonu jej kultury wysokiej. Staje się wtedy elementem historiografii, literatury, kinematografii i innych gałęzi sztuki. Aspekt moralny związanego z nią cierpienia dodaje jej splendoru, jest źródłem poczucia szczególnej wartości, godności, szlachetności. Etos grupowego cierpienia może w ogóle być fundamentem kultury wysokiej danej grupy. W sakralnym podejściu cierpienie łączy etykę z estetyką: cierpienie jest wyrazem walki dobra ze złem, ale jest również zwycięstwem piękna nad brzydotą. Cierpienie znoszone jest w imię wartości wyższych, które są jądrem kultury wysokiej. Pamięć o własnym cierpieniu jest także pamięcią historii własnej kultury.

W świetle teorii kapitałów jako forma inwestycji w kapitał kulturowy może być także interpretowana strategia podkreślania własnej nowoczesności i eksponowania związków z kulturą europejską. Można zauważyć, że w tym przypadku zwykle mamy do czynienia z bezpośrednimi odwołaniami do kanonów kultury Zachodu i jej wartości, podczas gdy strategia wiktymizacyjna zwykle jest bardziej zorientowana na tworzenie niezależnego, oryginalnego kanonu kultury wysokiej. Oczywiście, w przypadku polskim nie jest on na ogół zdefiniowany w opozycji do kultury zachodnioeuropejskiej, ale raczej widziany jako jej dopełnienie.

IMPLIKACJE POLITYCZNE

Strategia wiktymizacyjna oraz uporczywe podkreślanie własnej „zachodniości" w dyskursach regionalnych to często budzące kontrowersje strategie dyskursywne. Kontrowersyjność owa jest dość dobrze widoczna także na szczeblu narodowym. Jak wspominano, dominujący kanon polskiej tożsamości narodowej, podobnie jak omawiane tu projekty tożsamości regionalnych, a może nawet w większym stopniu, wykorzystuje obie te strategie. Co więcej, skłonność do korzystania z nich raczej rośnie niż maleje. Niedawne obchody sześćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego były tego dobrym przykładem. Jak zwracało uwagę wielu obserwatorów, wątki wiktymizacyjne w ostatnich latach zyskują coraz silniejszą pozycję w modelu polskiej tożsamości. Zapewne nie bez znaczenia były tu zmiany kontekstu zewnętrznego, w szczególności aktywizacja niemieckich organizacji „wypędzonych", które w dużym stopniu opierają swoje działania na strategii wiktymizacyjnej (eksponowanie cierpień wysiedlonych i innych niemieckich ofiar wojny). Nawet jeśli zwrócimy uwagę, że po stronie niemieckiej zachowania te stymulowane są dość pragmatycz-

nymi intencjami[5], to ich efektem w dużym stopniu jest legitymizacja dyskursu wiktymizacyjnego jako celu samego w sobie po stronie polskiej. Mimo to nie brak ciągle wielu głosów krytycznych wobec koncepcji oparcia polskiej tożsamości na modelu „uciemiężonej forpoczty Zachodu". Sugerują one między innymi, że obnoszenie się z własnym cierpieniem to ośmieszanie się w oczach świata, a jednocześnie strategia o destrukcyjnym oddziaływaniu na morale społeczne. Podkreślanie rzekomej „zachodniości" własnej kultury i odcinanie się od wszystkiego, co rosyjskie i wschodnie we własnej historii, jest krytykowane jako równie mało skuteczny, co wręcz groteskowy sposób leczenia kompleksu niższości. Krytycy tych tendencji sugerują zwykle, by nie udawać Zachodu, a po prostu budować nowoczesne społeczeństwo spajane nie historycznymi wizjami martyrologii, lecz wspólną, ambitną wizją przyszłości.

Można zwrócić uwagę, że stosunek do projektów tożsamościowych opartych na modelu „uciemiężonej forpoczty Zachodu", a mówiąc bardziej ogólnie, na strategii wzmacniania roli kapitału kulturowego i społecznego dyskursem wiktymizacyjno-okcydentalistycznym, zwykle uzależniony jest od orientacji politycznej. Na wysokim poziomie uogólnienia można tu powiązać go z położeniem poglądów oceniających na osi podziału lewica-prawica. Lewica w jej klasycznym rozumieniu niejako z definicji jest skłonna do poparcia dla programów modernizacji społecznej opartych na eliminacji czy ograniczaniu podziałów kulturowych i tradycyjnych (warstwowych) podziałów społecznych. Program zwiększania roli kapitału kulturowego i wąsko zdefiniowanego kapitału społecznego (a więc umacniania integracji wewnątrzgrupowej), niezależnie od tego, czy skutecznie dowartościuje region albo kraj jako całość, z lewicowego punktu widzenia oznaczać będzie zawsze umocnienie się hierarchii społecznych o przednowoczesnym charakterze. W konkretnym przypadku dyskursu „wiktymizacyjno-okcydentalistycznego" wzrost jego roli będzie oznaczać rosnącą dominację „kapłańskich" elit polityczno-kulturowych, roszczących sobie prawo do monopolu przy ołtarzu narodowej/regionalnej martyrologii, oraz samozwańczych „znawców Zachodu", gotowych zawsze do pouczania mentorskim tonem innych o tym, na czym polega „prawdziwa europejskość", w szczególności w jej tradycyjnym wydaniu. Podziały społeczne oparte na takich przed- czy antynowoczenych kryteriach nie tylko z punktu widzenia lewicowego są niedemokratyczne, ale także mogą być związane z wyciszaniem kwestii realnych nierówności społecznych. Omawiane strategie z natury rzeczy, przynajmniej teoretycznie, o wiele lepiej są oceniane z punktu widzenia prawicowego. Umacnianie więzi wewnątrzgrupowych oraz wspólnotowych, tradycyjnych wartości jest dla prawicy istotnym i godnym poparcia celem. Prawica była bowiem zawsze krytykiem jednostronnych programów moderniza-

[5] Jak wiadomo, według wielu krytyków organizacji wypędzonych chodzi o uzasadnienie pozwów o odzyskanie majątków, które w języku teoretycznym określić by można jako próbę konwersji kapitału kulturowego na kapitał ekonomiczny.

cji zakładających zniszczenie tradycyjnych struktur społecznych i zastąpienie ich bezosobowymi strukturami nowoczesnych instytucji. Implikowane przez program „wiktymizacyjno-okcydentalistyczny" odwołania do wartości, ideałów oraz zwrócenie uwagi na rolę ofiary i cierpienia w życiu społecznym są w mniejszym lub większym stopniu zawsze godne poparcia z prawicowego punktu widzenia. W tym kontekście można zwrócić uwagę, że regiony i kraje, w których strategia „uciemiężonej forpoczty Zachodu" jest relatywnie popularniejsza, zwykle charakteryzują się względnie wyższym poziomem konserwatyzmu polityczno-obyczajowego i przewagą opcji prawicowej w geografii wyborczej. Tak jest na przykład z Górnym Śląskiem, którego względna prawicowość jest wyraźna zwłaszcza w kontraście z Zagłębiem Dąbrowskim. Etos wiktymizacyjno-okcydentalistyczny jest na pewno silny także na Podlasiu. To również region o znacznych wpływach prawicowych. I wreszcie sama Polska na mapie politycznej Europy jawi się jako kraj relatywnie konserwatywny, o silnej pozycji prawicy. Pod tym względem podobna jest między innymi Chorwacja, gdzie tożsamość „uciemiężonej forpoczty Zachodu" jest również bardzo widoczna.

Oprócz tradycyjnego politycznego wymiaru sporu o strategie tożsamościowe zorientowane na kapitał kulturowy na zakończenie można także wspomnieć o różnicach poglądów mogących wynikać ze stosunku do konkretnych wariantów kapitału kulturowego. W tradycyjnym ujęciu Bourdieu, który zajmował się głównie współczesnym mu społeczeństwem francuskim, kapitał kulturowy ma właściwie jeden wymiar rozciągający się od najbardziej wyrafinowanych form kultury wysokiej do najniższych poziomów kultury popularnej. Rozpatrując jednak nie jednorodną przestrzeń kulturową, lecz zespół pól, na przykład porównując poszczególne przestrzenie regionalne, musimy zwrócić uwagę, że oprócz kanonów uniwersalnej kultury wysokiej, obowiązującej przynajmniej na kontynencie europejskim, poszczególne grupy społeczne, w tym regionalne, tworzą własne uniwersa kulturalne z własną wewnętrzną hierarchią form kulturowych. Takie subkultury zawsze będą oczywiście w mniejszym czy większym stopniu powiązane z kulturą ogólnoeuropejską, ale właśnie ów pożądany stopień autonomii, w szczególności kultur regionalnych i narodowych na ogół okazuje się kwestią niezwykle kontrowersyjną. Im większa autonomia rozwijanej przez grupę kultury własnej, a więc jej specyfika i określanie się w kategoriach opozycji do kultur zewnętrznych (przede wszystkim sąsiedzkich, a w skrajności nawet do kultury ogólnoeuropejskiej), tym kultura owa skuteczniej pełnić będzie funkcje umacniania spójności wewnętrznej grupy i podkreślać jej odrębność. Jak się wydaje, wiktymizacja jest właśnie strategią dość alienującą, bo podkreśla wyjątkowość własnego cierpienia i wyższość moralną nad otoczeniem. Jednocześnie może się w mniejszym lub większym stopniu wpisywać w wartości kultury ogólnoeuropejskiej. Dzieje się tak, gdy cierpienie własne jest przedstawiane jako poświęcone również obronie wartości kultury uniwersalnej, a nie tylko własnych interesów grupowych. Zwykle krytycy strategii ukierunkowanych na umacnianie regionalnie zdefiniowanego kapitału

kulturowego obawiają się nadmiernej integracji wewnętrznej grupy (a więc przerostu roli wąsko rozumianego kapitału społecznego) kosztem zdolności do rozwoju powiązań pozagrupowych (opartych na uniwersalnych zasadach racjonalnego kontraktu społecznego). W szczególności rozwój własnej kultury grupowej odbywać się może kosztem kompetencji w zakresie kultur wyższego stopnia (narodowej, europejskiej itp.), a nawet poziomu symbolicznej z nimi identyfikacji. Pragmatyczni krytycy strategii wiktymizacyjno-okcydentalistycznych wskazują także niekiedy, że najczęściej za szczególną siłą kapitału kulturowego niektórych grupy społecznych stoi tak naprawdę siła ich kapitału ekonomicznego (choćby już utraconego). Wiara, że wysiłki wkładane w rozwój własnego kanonu kulturowego mogą być receptą na substytucję słabości ekonomicznej czy choćby drogą do jej pokonania, według nich, jest naiwnością. Tak czy inaczej dążenie do zwiększenia odrębności kanonu własnej kultury grupowej i przekonanie o jego atrakcyjności wiąże się zwykle z przeświadczeniem o niesatyfakcjonującym statusie społecznym, jaki grupa uzyskuje w układzie kultury uniwersalnej czy dominującej na danej przestrzeni (np. kultury narodowej). Jak zwracał uwagę na przykład cytowany tu Hubert Orłowski, w pewnych okolicznościach warto odwołać się do słabszej, ale bliższej spuścizny kulturowej, w której nasza rola, kompetencja i status są większe niż w kulturze wyższego szczebla. Ta ostatnia jest zwykle silniejsza, jednak nasza pozycja w jej ramach bardziej marginalna, ograniczona najczęściej do pasywnego przyswajania bez prawa aktywnego współtworzenia. Takimi przesłankami kierują się na przykład liderzy Ruchu Autonomii Śląska, proponując wyraźne wydzielenie kultury śląskiej jako kultury narodowej. W istocie przed opisywanym tu dylematem stoją peryferie wszystkich szczebli. Ich mieszkańcy na co dzień muszą odpowiadać sobie na pytanie, w jakim stopniu będą się identyfikować z silniejszym kapitałem kulturowym centrum, w jakim zaś inwestować we własną kulturę peryferyjną. Decyzja jest zwykle łatwiejsza dla elit regionalnych: własna kultura choć słabsza w skali globalnej od narodowej, daje im jednak znacznie wyższy status niż kultura centralna. Ale i elity nie są pozbawione dylematów, aby bowiem funkcjonować na szerszej płaszczyźnie pozaregionalnej, muszą jednocześnie dobrze zinternalizować kultury wyższych szczebli. W niektórych przypadkach przedstawiciele elit peryferyjnych w ogóle wybierają kompetencje w kulturze uniwersalnej jako główne źródło swojego statusu. Widzą siebie wtedy w roli „pośredników" między centrami a własnym regionem. W tym sensie można powiedzieć, że na przykład strategie olsztyńskiej Borussii i Ruchu Autonomii Śląska są przeciwstawne. Z jednej strony Borussia w dużym stopniu proponuje odwoływanie się do treści kulturowych mających w silnych kulturach charakter kultury wysokiej, na przykład literacko-artystycznego dorobku elit prusko-niemieckich. Z drugiej strony — działacze Ruchu Autonomii Śląska są raczej za dalszą autonomizacją kultury śląskiej oraz zwiększeniem roli śląskiej gwary, a nawet przyznaniem jej statusu języka. Nie można jednak nie zauważać, że i na Śląsku nie brak prób czynienia

nowych odwołań do kultury ogólnoeuropejskiej. Można sądzić, że w tym kierunku między innymi ewoluuje w ostatnim okresie dyskurs regionalistyczny Kazimierza Kutza (zob. Smolorz 2004). Konkretnym przykładem tej tendencji jest zaś coraz intensywniejsza w regionie popularyzacja sylwetek związanych ze Śląskiem noblistów, w większości pochodzenia niemieckiego i żydowskiego.

BIBLIOGRAFIA

Ashley M., 2001, *Nations as Victims: Nationalist Politics and the Framing of Identity.* Paper presented at the Annual Meeting of the American Political Science Association, San Francisco, September.

Bialasiewicz L., 2002, *Upper Silesia: Rebirth of a Regional Identity in Poland,* w: J. Batt, K. Wolczuk (red.), *Region, State and Identity in Central and Eastern Europę,* Frank Cass,London.

Błasiak W., 1993, *The Economic Identity of Silesia,* w: M. S. Szczepański (red.), *Dilemmas of Regionalism and the Region of Dilemmas. The Case of Upper Silesia,* Uniwersytet Śląski, Katowice.

Bourdieu P, 1986, *The Forms of Capital,* w: J. G. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education,* Greenwood Press, New York. Czapliński M. i in., 2002, *Historia Śląska,* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Eyal G., Szelenyi I., Townsley E., 1998, *Making Capitalism Without Capitalists. The New Ruling Elites in Eastern Europę,* Verso, London-New York.

Gerlich M. G., 1995, *Korzenie „śląskiej krzywdy",* „Śląsk", grudzień, nr 2, s. 28-31.

Hechter M., 1975, *Interna! Colonialism: The Celtic Fringe in British National Development, 1536-1966,* Routledge & Kegan Paul, London.

Lubina-Cipińska D., 1999, *Ziemia z uśmiechu Boga. Rozmowy o Górnym Śląsku,* Wydawnictwo Forum Sztuk, Katowice.

Okła G. (red.), 2002, *Mata Ojczyzna — Świętokrzyskie. Edukacja regionalna — dziedzictwo kulturowe w regionie,* Zakład Wydawniczy SFS, Kielce.

Orłowski H., 2000, *Na giełdzie wartości albo jak nie (nie) być Warmiakiem,* „Borussia", nr 22.

Smolorz M., 2000, *Uwiąd Górnośląski. Michał Smolorz komentuje sobotni IV Kongres Związku Górnośląskiego,* „Gazeta w Katowicach", 7 listopada.

Smolorz M., 2004, *My, dzieci Kutza,* „Gazeta Wyborcza", 11-15 lutego.

Szczepański M. S., 1995, *Regionalizm górnośląski w społecznej świadomości. Socjologiczne studium przypadku,* w: M. W. Wanatowicz (red.), *Regionalizm a separatyzm — historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów,* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Szmeja M., 2000, *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych,* Universitas, Kraków.

Zarycki T., 2004a, *Uses of Russia. The Role of Russia in the Modern Polish National Identity,*„East European Politics and Societies", t. 18, nr 4.

Zarycki T., 2004b, *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności,* „Kultura i Społeczeństwo", nr 2.

Zielińska A., Zieliński A., 2003, *Kiedy Baba Jaga przyleci do Kielc?,* „Nasza Baba Jaga.Pismo Świętokrzyskie", nr 1.

BESIEGED OUTPOST OF THE WEST VICTIMIZATION AND OCCIDENTALIZATION IN THE REGIONALIST DISCOURSE

Summary

The article presents two selected dimensions of the Polish regionalist discourse: its tendencies of self-"victimization" and "occidentalization". They refer to emphasizing of supposedly unusual sufferings and attachment to the Western culture of particular regional communities. The analysis has been carried out on the basis of the study of three Polish regions of considerable diversity: Silesian voivodship, Świętokrzyskie voivodship and Warmińsko-Mazurskie voivodship. The discussion of victimization and occidentalization of the regional discourses has been related to the reflection over the naturę of the Polish national identity. In the finał part, the article uses Pierre Bourdieu's theory of the three types of capital to theorize about the two phenomena. At the same time, their assessment is linked to different ideological approaches.

Key words/słowa kluczowe

regionalizm / regionalizm; regionalization / regionalizacja; cultural capital / kapitał kulturowy; social capital / kapitał społeczny; regional identity / tożsamość regionalna